

# POLSKA JAZDA NA VOLKSWAGENA

Zabezpieczenia 10,455 mld zł na kontach Volkswagena na poczet roszczeń swoich członków chce Stowarzyszenie Osób Poszkodowanych Przez Spółki Grupy Volkswagen AG. Wniosek wpłynął do Sądu Okręgowego w Poznaniu – dowiedziała się „Gazeta Finansowa”. Z wniosku wynika, że jest 170 tys. poszkodowanych. Średnia wartość auta to około 61,5 tys. zł – stąd kwota. To pierwszy przypadek oficjalnego zgłoszenia roszczeń Polaków wobec niemieckiego giganta, który przyznał się do oszustwa: sprzedaży samochodów z urządzeniami fałszującymi dane na temat spalin.



**Jan Piński**

redaktor naczelny  
Gazety Finansowej

j.pinski@gazetafinansowa.pl

Na początku marca komik Simon Brodtkin przebrany za mechanika Volkswagena wtargnął na prezentację Volkswagena w trakcie targów w Genewie. Zaczął „naprawiać” eksponowanego Volkswagena! „Przepraszam, ale mam nowe urządzenie oszukujące, którego nikt nie wykryje” – kpił. Cała afera VW znana jest od września ubiegłego, gdy w USA gigant przyznał się do oszustw. Stratni są nie tylko właściciele aut, którzy są posiadaczami znacznie gorszych rzeczy niż te, które kupili (nie mogą nimi nawet handlować, bo nie mają one koniecznej homologacji, czyli dopuszczenia do użytku!). Stratni są też zwykli obywatele, którzy żyją dziś w znacznie bardziej zanieczyszczonym środowisku. Niektóre normy zanieczyszczeń przekracza są przez auta VW 40-krotnie! Zresztą to co na początku wyglądało drobną rysę na niemieckiej solidności szybko zaczął być wielką

wyrwą. W połowie listopada 2015 r. Volkswagen potwierdził, że oszukiwał także na wszystkich silnikach wysokoprężnych o pojemności 3.0 wyprodukowanych od 2009 r. Jeżdżącymi fabrykami toksyn okazały się: Volkswagen Touareg, Porsche Cayenne, Audi A6 Quattro, A7 Quattro, A8, A8 L, Q5, Q7.

Dlatego na początku roku amerykański Departament Sprawiedliwości pozwał koncern o 48 mld USD odszkodowania, ale według niektórych szacunków ta kwota może być jeszcze większa. Sprawa dotyczy praktycznie wszystkich marek koncernu, a więc także SEATA, Audi i Porsche. W USA koncern dobrowolnie daje każdemu poszkodowanemu granty o wartości 1000 USD. Tam jednak jest ogromna świadomość swoich praw i rzesze prawników gotowych prowadzić sprawy w zamian za procent od wygranej sprawy. W grudniu

Parlament Europejski powołał komisję śledczą do zbadania tej sprawy, a Komisja Europejska wezwała poszkodowane kraje, aby zajęły się sprawą.

W Polsce pieniędzy chce dochodzić Stowarzyszenie Poszkodowanych (zapisać się można na stronie <http://www.stopvw.pl>), a także jeden z najbogatszych Polaków Krystian Poloczek – właściciel firmy handlującej kiedyś SEATAMI Iberia Motor Company. Poloczek jako pierwszy w Polsce podniósł kwestię, że jego firma została przez niemieckiego giganta oszukana. Jego prawnicy rozpatrują obecnie dwie strategię: jedna to pozew o uznanie umowy kupna sprzedaży za nieważną, drugi – to pozew o odszkodowanie za wydanie wadliwej rzeczy. – To będzie długa walka, ale racja jest po naszej stronie. Zrobimy wszystko, aby udowodnić, że zostaliśmy oszukani – mówi Poloczek.

#### Czy to może jeździć?

Homologacje na te około 170 tys. aut są prawdopodobnie nieważne, bo znacznie wyższa emisja spalin jest istotną zmianą. To oznacza, że nie tylko nie można handlować takim autem, ale nawet nim... jeździć. „Kwestia, czy pojazdy te mogą poruszać się po polskich drogach wciąż nie zostało wyjaśnione przez żaden z polskich organów administracji publicznej, co budzi zdezorientowanie ich właścicieli” – zauważa mecenas Jacek Świeca, prezes Stowarzyszenia we wniosku o zabezpieczenie.

Według Stowarzyszenia najbardziej bulwersuje fakt, że wszystkie działania koncernu Volkswagen zo-

stały podjęte z pełną premedytacją. „Grupa Volkswagen musiała już na etapie projektowania aut przewidywać, że normy emisji tlenków azotu nie zostaną spełnione, co wymusiło instalację fałszującego oprogramowania pozwalającego pomyślnie przejść testy i uzyskać homologację. Tego typu postępowanie może spełniać znamiona przestępstwa oszustwa. Tymczasem pomimo upływu blisko dwóch miesięcy od ujawnienia afery polscy właściciele pojazdów nie uzyskali od grupy Volkswagen żadnej informacji o prawnych możliwościach rozwiązania problemu i usunięcia wady. Volkswagen przeprosił Amerykanów, Japończyków i Hiszpanów, Polacy wciąż są lekceważeni” – podsumowuje Świeca.

Sprawa może mieć wymiar karny. „W Polkowicach na Dolnym Śląsku działa fabryka należąca do grupy Volkswagen, w której produkowane są m.in. właśnie silniki Diesla o pojemności 2000 cm<sup>3</sup>. Do tej pory nie zostało wyjaśnione, czy w fabryce tej produkowano lub nadal produkuje się wadliwe silniki, a jeśli tak, to jakie to niesie za sobą konsekwencje, w tym również konsekwencje dla środowiska naturalnego. Analogicznie nie wyjaśniono czy na terenie Polski w autoryzowanych serwisach koncernu montowane oprogramowanie manipulujące poziomem emisji substancji niebezpiecznych, a jeśli tak, to czy oprogramowanie takie było montowane również w samochodach już dopuszczonych do ruchu. Odpowiedzi twierdzące na te pytania mogą spowodować odpowiedzialność karną zaangażowanych osób” – zauważa mecenas Świeca.

Najciekawsze jest to, że milczą również wszystkie polskie instytucje państwowe, chociaż wśród nich jest wiele poszkodowanych jednostek, które zakupiły felerny towar. W obecnej sytuacji budżetu każda złotówka powinna być na wagę złota. Szczególnie, że odszkodowanie należy się bezapelacyjnie. Dyskutować można tylko o kwotach.

**Sprawdź czy należy ci się odszkodowanie**  
Na polski rynek trafiło około 170 tys. pojazdów z systemem manipulującym poziomem emisji NOx i są to m.in. :

- 1) Audi: A1, A3, A4, A5, A6, Q3, Q5, TT – 12 049 pojazdów;
- 2) Volkswagen: Golf, Scirocco, Jetta, Beetle, Passat, Tiguan, T5 – 66 870 pojazdów;
- 3) Skoda: Octavia, Superb, Yeti – 58 890 pojazdów;
- 4) Seat: Leon, Altea, Exeo – 3694 pojazdów;

